Nr. 77. Kraków, czwartek 19 marca 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 510.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

# NAPRZÓD

## Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

## Z DNIA.

Kraków, 18 marca.

### Rocznica marcowa.

W dniu 18 marca 1871 ogłosiły Paryżanom plakaty, że miastem zawładnęła organizacya uzbrojonego ludu stolicy Francyi. Dzień ten był świadkiem pierwszej wielkiej próby objęcia przez lud pracujący rządów wielkiego miasta, odciętego wówczas niestety przez żelazny pierścień pruskiego żołdactwa od reszty kraju.

Dużo oszczerstw, dużo podłych i nikczemnych kłamstw rzucono na tę rocznicę, przedstawiając komunę paryską jako gospodarkę zbójców i podpalaczy. Historycy burżuazyjni widzieli tylko krew zdrajców, a nie widzieli ofiar i krwi tysięcy proletaryuszy!

Ale historya dzisiaj już jednostronnie fałszować się nie da i każdy rok przynosi coraz to piękniejsze szczegóły z krótkiego, zaledwie kilkumiesięcznego życia tej małej republiki społecznej. Widzimy szereg mądrych i celowych zarządzeń obywatelskich, dokonywanych wśród huku dział Moltkego i Bismarka, czyhających jak dwa drapieżne potwory na piękną Francuzów stolicę. Widzimy miliardy Banku francuskiego nietknięte przez zbrojny lud — pana miasta. Widzimy wreszcie bohaterską postać wojaka, generała Jarosława Dąbrowskiego, który poległ na służbie wolności.

Dziś możemy swobodniej na ten proces historyczny spojrzeć i zrozumieć nieodwołalny upadek Komuny, ale pamięć porywów patryotycznego ludu roboczego Paryża pozostanie dla nas zawsze piękną i podniosłą.

### Ugoda z Węgrami.

To, do czego napróżno wzdychali: Badeni, Thun i Clary, stało się dzisiaj faktem w parlamencie austryackim: zaczęło się pierwsze czytanie szeregu ustaw, objętych ugodą austro-węgierską. Dr Körber, mały biurokrata, tryumfuje...

A jednak niema w żadnem nowoczesnem państwie parlamentu, któryby wobec najważniejszej sprawy, a taką jest ugoda z Węgrami, znajdował się w tak niesłychanie upokarzającem położeniu, jak ta nieszczęsna Izba poselska w Wiedniu!

Każde polityczne dziecko wie dokładnie, że ani jednego ważniejszego paragrafu ugody nie wolno zmienić, bo ugoda cała już gotowa między obu ministerstwami i zmiana jej oznaczałaby rozbicie wszystkiego i nowe zakusy Węgrów wobec Austryi. Wszystko to wiadome, a jednak setka posłów zapisuje się przy pierwszem czytaniu, wybiera się aż dwie ogromne komisye, po 48 członków liczące, i będzie się całe boże lato gębowało aż do upadłego, z tem silnem przekonaniem, że wkońcu wyjdzie to samo, co było w przedłożeniach rządowych na początku.

To się nazywa parlamentem. Zupełnie ta sama historya, co i z drugą najważniejszą sprawą państwową, tj. z militaryzmem. Delegacye wspólne uchwalają co roku setki milionów na armię, a parlament „przyjmuje do wiadomości...“

Nic więcej! Nawet wszechwładnego ministra wojny nigdy przed swojem forum nie widzi!

Przy tych dwóch okazyach — najważniejszych, widzi się dopiero, co to jest ta sławna konstytucya austryacka urodzona na polach bitwy pod Königraetzem, w chwili, gdy stara Austrya doznała ciężkich ciosów, a nie miała siły, aby stać się państwem nowoczesnem, w którem lud miałby rzeczywiste prawo stanowienia o sobie.

Tak wygląda ta „źrenica swobód“ obywatelskich w Austryi.

Ale dr Koerber stawia się chętnie w bengalskiem oświetleniu jako wielki mąż stanu i zbawca państwa...

## Gospodarka gminy galicyjskiej.

Przed kilku dniami zamieściliśmy opis skandalicznych stosunków, panujących w gminie Dębniki pod Krakowem. Wójt gminy p. Mól, nadesłał nam w odpowiedzi na to sprostowanie, w którem zapewnia, że rachunki gminne prowadzone są w największym porządku i że zatwierdziła je rada gminna. W odpowiedzi na to sprostowanie podajemy zamknięcie rachunkowe za rok 1902:

Rozchody.

| | |
|---|---|
| Płace | 1400·— |
| Płace służby | 2312·77 |
| Mundury | 114·44 |
| Kancelarya | 349·25 |
| Podróże | 43·06 |
| Koszta rekrutacyi | 6·— |
| Podatki | 65·40 |
| Ekwiwalent | 211·74 |
| Dziennik ustaw | 4·— |
| Asekuracya | 38·14 |
| Reperacye | 158·27 |
| Koszta sądowe | 390·15 |
| Dla ubogich | 39·— |
| Drogowe | 881·10 |
| Spłata pożyczki hipotecznej | 1520·— |
| Oświetlenie | 179·81 |
| Stacya ratunkowa | 30·— |
| Wydatki nieprzewidziane (!) | 270·44 |
| Zaliczki (!) | 2006·98 |
| Szkoła | 3699·09 |

Dochody:

| | |
|---|---|
| Reszta kasowa z r. 1901 | 1157·72 |
| Opłaty za paszenie bydła | 73·— |
| Czynsze dzierżawne z gruntów | 313·— |
| Czynsz z budynku gminnego | 400·— |
| Czynsz z jatek | 357·50 |
| Procent od funduszu ubogich | 75·85 |
| Czynsz za najem polowania hr. Starzeńskiemu | 30·— |
| Czynsz z dzierżawy rybołostwa | 14·50 |
| Dochód z placowego | 181·20 |
| Taksy za przyjęcie | 40·— |
| Dodatki gminne | (!)8497·57 |
| Z oględzin bydła | 9·16 |
| „ ciał | 54·— |
| Różne dochody (?) | 1815·19 |
| Obligi | 3988·44 |
| Zwrot zaliczek (!) | 404·— |

Same te cyfry wskazują na to, że w gospodarce Dębnik dzieje się coś nieczystego. Dokładna rewizya rachunków przez władze nadzorcze byłaby bardzo pożądaną. Gminą trzęsą panowie Mól, Reicher, Pliszewski i Matusiak (niepiśmienny i nieczytelny). Rada gminna nie miała nawet sposobności przejrzeć dokładnie rachunków i musiała się zadowolnić gołosłownem zapewnieniem pod słowem honoru, że rachunki są dobre.

## Listy z kraju.

Stanisławów, 18 marca.

**(Walka kołtunów. — Kasyer żelazny. — Eks-mason prezesem tow. św. Józefa. — Jak „Słowo polskie“ okłamuje swoich czytelników).**

Od tygodnia wre zacięta walka między tutejszymi kołtunami, grupującymi się około tutejszego Banku mieszczańskiego. Naturalnie, że nie o idee żadne, lub zasady wre walka, gdyż te są zgoła nieprzystępne do ciasnych mózgownic rozwydrzonych świniarzy, pół i ćwierć rzemieślników i innych obywateli kołtunów, lecz chodzi o to, kto ma być dyrektorem banku, kto ma zajmować posadę dobrze płatną. Wytworzyły się dwie partye, jedna z Ziarkiewiczem, zwanym żelaznym kasyerem, eks-ogrodnikiem, a druga z prezesem stow. św. Józefa, zwanem stow. „nagłej śmierci“. Obywatel Ziarkiewicz, kopia wierna świniarza z „Barona cygańskiego“, piszący protokóły obrad w sposób: „odczytanie protokołuf, zakupno dla banku stołuf“ i t. p., lub przemawiający w taki sposób: „cechy stanęli z foręgwiami a dzwony bili“ — to jeden obóz. Drugi obóz wiedzie p. Horoszkiewicz, obecny prezes stow. „nagłej śmierci“, należący dawniej do loży masońskiej w Batuszanach, karyerowicz zdolny do wszystkiego, robiący na patryotyzmie i katolicyzmie rozmaite prywatne geszefta, antysemita, tworzący z żydem Goldenbergiem spółkę handłową za pieniądze banku. Ci dwaj niegdyś serdeczni przyjaciele, obecnie śmiertelni wrogowie, wiodą się obecnie za swoje baranie głowy o to, kto ma być dyrektorem banku. W walce tej, zresztą wstrętnej, najobrzydliwszą rolę zajmują członkowie stow. św. Józefa, gdyż, jak prawdziwe bydło wyborcze, wynajmują się to jednemu, to drugiemu z kolei do głosowania i rozmaitych awantur wyborczych. Że o to, kto w tej walce zwycięży, nikt się nie troszczy, to nie ulega wątpliwości. Obie strony walczące przypominają wiersz Heinego: „dass sie beide stinken“. To nie przeszkadza jednak „Słowu polskiemu“, uważać tej walki za coś wielce poważnego, czemby ogół obywateli na seryo się zajmował. Ze zwykłą blagą pisze w korespondencyi ze Stanisławowa w nrze 126 z 17 marca pod napisem „Bank mieszczański w Stanisławowie“, że ogół zaczął się szeregować w partye zwolenników jednego lub drugiego dyrektora i że „w walce tej przyjęła wybitny udział nawet socyalna demokracya“. Jest to szczyt blagi, zresztą nie nowej u organu nafciarzy. Widocznie korespondent „Słowa“ dostał bzika, jeżeli utrzymuje, że w walce obskurnych kołtunów wzięła udział socyalna demokracya. Ogół towarzyszy stanisławowskich stoi zdala od bandy rozwydrzonych kołtunów, drących się jak psy o kęs w postaci dyrektury banku. Obie strony walczące są tak brudne i nizkie, tak wrogie zajmują stanowisko wobec dążeń ludu pracującego, że nie tylko u robotników, lecz i u inteligentniejszej części mieszkańców naszego miasta budzą wstręt i pogardę. To samo uczucie żywi i takie stanowisko zajmuje socyalna demokracya w Stanisławowie.

## Przegląd społeczny.

**Z ruchu robotniczego w Przemyślu.** Donoszą nam z Przemyśla: W czwartek 12 bm. odbyły się tutaj zgromadzenia robotników budowlanych wszelkiej kategoryi, na których omawiał tow. Schiffler potrzebę obesłania krajowego zjazdu robotników budowlanych; równocześnie odbyły się zgromadzenia stróżów i rębaczów, na których tow. Witold Reger i Maurycy Fast omawiali potrzebę urządzenia ankiety w sprawie mieszkań stróżów i płacy rębaczów. Robotnicy budowlani uchwalili wysłać najmniej dwóch delegatów na zjazd, stróże i rębacze postanowili rozpocząć przygotowawczą pracę do ankiety.

**Strejki w Austryi.** Według wykazów statystycznego urzędu pracy przy ministerstwie handlu, ruch strejkowy w Austryi w miesiącu grudniu 1902 roku przedstawiał się następująco: Strejków w całej Austryi było w tym miesiącu 15, a mianowicie: 3 w Austryi Dolnej, 3 w Czechach, 2 w Galicyi, 2 na Morawach, 2 na Pobrzeżu, 1 na Śląsku, 1 na Bukowinie i 1 w

HERMAN HEIJERMANS.

## TRINETTA.

48

Z wyniszczonych płuc wydobywał się słaby świst, ręce kurczowo ciśnie do piersi. Po chwili atak minął. Znów poweselała, lecz gorączka widocznie się wzmagała.

— Może... mi się jeszcze polepszy!

— Z pewnością. Leż tylko cicho!

— Czy tak powiedział?

— Tak, tak! Tylko spokojnie!

— Świeże powietrze, Ostenda, to byłoby ładnie!

— Och, nie mów tyle, proszę cię!

— Głupstwo! głupstwo! Mnie już nic nie pomoże! Zabierz prześcieradło! Tak mnie pali!... O, tak! tak!... dobrze! Jakaś ty dobra!...

W bolesnem wzburzeniu poczęła nagle płakać, łkać jak dziecko.

Doktor Fleury przyszedł wieczorem. Bawił krótko, jak zwyczajnie lekarz ubogich, nie mający wiele czasu do stracenia. Czemu nie przyszła do niego wcześniej, po pierwszych krwotokach? Dlaczego? La ją zawsze uspakajał, że krew pochodzi z żołądka. Przytem: życie, życie! Ona je wykosztowała do cna. Nie chce szpitala, starego, zwiędłego ciała, nie!

Ale teraz musi leżeć spokojnie.

Czy ma krewnych?

Nie.

Wbrew swemu zwyczajowi, zatrzymał się nieco dłużej, skierowując do dziewczat rozmaite pytania.

Trinetta wyprowadziła go do sieni. W jej dużych, ciemnych oczach wyczytał trwożne pytanie.

— Niestety, żadnego ratunku. Koniec nadchodzi.

— O Boże!

— O dziesiątej będę w domu. W razie potrzeby proszę mnie wezwać. No, odwagi, dziecko, odwagi.

— I żadnego ratunku?

Zaprzeczył ruchem głowy, pewny, że cała wiedza lekarska nic tu nie pomoże.

Wiktoryna zasnęła.

W rue des Dominicains rozpoczyna się życie, ruch wieczorny. Godzina dziewiąta. Z Café-chantants dochodzą dźwięki muzyki.

Jakiś ostry głos wykrzykuje tytuły gazet: „L'Independance!“, „Le Gil-Blas!“, „L'Independance!“ Eksplozya w Borinage! Lista zabitych!

Otyła kobieta wnosi lampę.

Trinetta siedzi przy oknie i bezmyślnie wpatruje się w przeciwległą kamienicę. Nurtuje w niej głucha boleść, głęboka melancholia. Łzy ją krztuszą, lecz nie może płakać. Co parę minut podchodzi na palcach do łoża chorej. Śpi. Dzięki Bogu! Znów siada przy oknie i myśli o najrozmaitszych rzeczach, o młodości, spędzonej w ślicznem Rochefort, gdzie obydwie bawiły się jako dzieci.

— Trinetto!

Biegnie do łóżka.

— Zapomniałam dać znać do „Rajn“. Wstąpisz jutro?

— Naturalnie.

— Muszę też jutro napisać do La.

— Dobrze, dobrze!

— Co za ruch na ulicy!

— Może zamknąć okno?

— Nie, nie! To przyjemnie... Takie piękne... to życie. Nie zapomnij wstąpić do „Raju“.

Zamyka oczy i usypia. Usta drgają jej nerwowo.

Trinetta od paru godzin nieruchomo siedzi przy oknie. Z ulicy ciągle dolatuje wrzawa, krzyki zmięszane. Powoli głowa jej zaczyna opadać na piersi. Dźwięki muzyki zamierają w wirze pogmatwanych melodyj. Zasnęła. W główce jej spokój, gdy na rue des Dominicains daje się nagle słyszeć nieludzki jakiś ryk. Zrywa się przerażona. Co to? Lampa zgasła. W pokoju ciemno. Zaczyna dzwonić zębami.

Co to? co to?

Z ulicy coraz wyraźniej dochodzi ów dziki ryk, dobrze jej przecież znany.

— Lala! Lalarida! Lalala-a-a-a-a!

Na schodach słychać ciężkie kroki.

— Lalalala-a-a-a-a!

Marcin wtacza się do pokoju.

— Ależ tu oświetlone! Lala! Zapal-że światło, do dyabła!

— Pst! pst!

Bełkoce coś wstrętnym głosem pijaka, przerywanym czkawką, która zdaje się zbeszczeszczać ten przybytek śmierci.

— Cicho! Ona miała krwotok! Jezu! Precz stąd!

Staje przed łóżkiem, zabraniając mu przystępu. Nagle wydaje krzyk przeszywający, rozpaczny.

Dotknęła zwisającej z łóżka ręki zimnej, skostniałej, lodowato-wilgotnej. Straszne dotknięcie w ciemności, w mroku. W mroku śmierci.

— „L'Independance!“ Ostatnie wydanie! Katastrofa w Borinage! Liczba ofiar!

XVII.

W skroniach wali jej jak młotem, gdy skręca na rue des Palais.

Idzie przed siebie, jakby bezprzytomna, przybita, wyczerpana, wyczuwając przez cienkie podeszwy ostry żwir ulicy. To jej sprawia ból, wyprowadza ze stanu głuchego przytępienia. Instynktownie przechodzi na gładki trotuar.

Bije godzina druga.

Ulice opustoszałe. Z dziwnym uporem śledzi własny cień, jaki tu i owdzie rzucają latarnie — cień potwornie wydłużony, to znów szeroki i gruby; linia dziwaczna, o zygzakowatych zakrętach. Biegnie naprzód, wyczerpana fizycznie i moralnie, oszołomiona proszkiem, który zażyła na uspokojenie. Turkot wozu nadjeżdżającego z przeciwnej strony wyrywa ją brutalnie z owego odrętwienia. Wie już teraz, dlaczego biegnie tą opustoszałą ulicą, wyłożoną ostrymi kamyczkami, umykając niejako przed swym cieniem. Ogląda się drżąca, trwożna.... gdybyż chociaż kilkoro ludzi w tej nocnej ciszy.

A Wiktoryna leży tam zimna, sztywna. Przed czterema godzinami jeszcze z nią rozmawiała.

(Dokończenie nastąpi.)

Dalmacyi. Według poszczególnych gałęzi przemysłu, rozdzielają się te strejki w następujący sposób: W górnictwie były 3 strejki, 1 w przemyśle metalurgicznym, 1 w fabryce maszyn i narzędzi, 1 w przemyśle drzewnym, 1 w przemyśle szczotkarskim, 4 w przemyśle tkackim, 1 w przemyśle aptekarskim (w Galicyi), 1 w przemyśle budowlanym i 2 strejki w przemyśle graficznym. Zupełnem zwycięstwem zakończyły się 4 strejki, 6 częściowem, 4 strejki zaś były bezskuteczne. Przyczyną powyższych strejków było w 10 wypadkach niezadowolenie z płac, w 1 wypadku niezadowolenie z czasu pracy, w 4 zaś wypadkach nieuznanie przez przedsiębiorcę cennika, oraz wydalenie robotniczych mężów zaufania.

# KRONIKA.

**Kalendarzyk historyczny.** 19 marca. 1869. Zaprowadzenie sądów przysięgłych dla spraw prasowych w Austryi. — 1894. Zaprowadzenie 8-godzinnego dnia roboczego w warsztatach angielskiej marynarki. — 1897. Rozwiązanie austryackiej organizacyi kolejarzy. — 1901. Stan oblężenia w Odessie. Kijowie i Charkowie z powodu zaburzeń studenckich.

**Uniwersytet ludowy im. Ad. Mickiewicza w Krakowie.** Dziś odbędzie się w sali Redutowej starego teatru (plac Szczepański, I. p.) od godziny $7^1/_2$ do $8^1/_2$ wieczorem wykład dra Zofii Daszyńskiej-Golińskiej: „O stowarzyszeniach zawodowych w przemyśle i rolnictwie“.

**Teatr miejski w Krakowie.**
Czwartek: „Faust“, tragedya Göthego w 14 obrazach ilustrowana muzyką ks. Radziwiłła (trzeci występ K. Kamińskiego).
Sobota: „Dramat Kaliny“. trzy akty z prozy życia Z. Kaweckiego (czwarty występ K. Kamińskiego).
Niedziela o godz. 3 po południu: „Wicek i Wacek“, komedya w 4 aktach Z. Przybylskiego (ceny zniżone). O godz. 7 wieczorem: „Dramat, Kaliny“, trzy akty z prozy życia Z. Kaweckiego (piąty występ K. Kamińskiego).

**Strejk na uniwersytecie warszawskim.** Donosiliśmy wczoraj o odbyciu w Warszawie dwóch wieców (na politechnice i w uniwersytecie), protestujących przeciwko pobiciu dwóch akademików przez żandarmów, obecnie otrzymujemy od naszego korespondenta bliższe wiadomości w tej sprawie, wraz z wieścią, iż na uniwersytecie warszawskim wybuchł strejk.

Przedewszystkiem nieco luźniej wiąże się sprawa pobicia akademików z demonstracyą w teatrze letnim — tłómaczy tylko obecność tych akademików i wielkiej ilości szpiclów, żandarmów i policyantów w ogrodzie Saskim, gdzie znajduje się gmach teatru letniego. Żandarmi pobili bowiem aresztowanych nie za demonstracyę, lecz z innego powodu.

Pewna grupa studentów, wracając z demonstracyi, zauważyła, że tajni policyanci szpiegują jakiegoś robotnika. Zwrócili na to jego uwagę i robotnik, przestrzeżony, zdołał się usunąć z pod obserwacyi. Szpicel, zirytowany tem, zwrócił się do żandarmów, którzy przytrzymali dwóch akademików z tej grupy (jednego słuchacza praw i jednego technika) i zaprowadzili ich do cyrkułu, po drodze zaś przez ciemne aleje ogrodu Saskiego szarpali ich i bili.

Ponieważ rektor uniwersytetu, jak donosiliśmy, przyjął delegacyę, wysłaną przez wiec, a żądającą ujęcia się władz uniwersyteckich za pobitymi kolegami, w sposób brutalny i prowokatorski, postanowiła młodzież uniwersytecka zastrejkować i strejk ten już został wprowadzony w życie.

Do strejku przyłączyli się Rosyanie i syoniści.

„**Nowego Słowa**“, dwutygodnika społeczno-literackiego, numer 6 z dnia 15 b. m. zawiera następujące artykuły: Kazimiera Bujwidowa „Wychowanie przedszkolne“; dr Salomea Perlmutter „Położenie lwowskich robotnic chrześcijańskich“; dr Marya Lipszyc-Balsigerowa „Ochrona pracy kobiet w Szwajcaryi“: dr Leon Bross „O najczęstszych przyczynach płaczu i niepokoju niemowląt i o ich zapobieganiu“: Kronika; Marya Turzyma „Wyzwolenie, dramat St. Wyspiańskiego“; Helena Zakrzewska „Matka“ (wiersz); St. Lack „Wyzwolenie, dramat St. Wyspiańskiego“.

**Wieczorek ku czci Szewczenki,** urządzony staraniem stowarzyszeń ruskich „Proświta“ tudzież „Akademiczna Hromada“ w Krakowie, odbył się we wtorek wieczór w sali teatru ludowego, przy ul. Krowoderskiej. Mimo przedstawienia w teatrze miejskim, tudzież p. Zapolskiej, przybyło na wieczorek, prócz ruskiej, sporo polskiej publiczności, spieszącej posłuchać melodyjnych pieśni ruskich.

Wieczorek rozpoczął się prologiem: „Na tarasowyj mohyli“, wygłoszonym z uczuciem przez pp. Kiełbińską, Łuckiego i Marjasza. Resztę programu wypełniły: chór mięszany i męski, solo basowe i barytonowe, gra na skrzypcach, oraz deklamacya. Skrzypek p. D., uczeń konserwatoryum wiedeńskiego, zbierał rzęsiste oklaski i musiał nadprogramowo odegrać kilka utworów. Również baryton p. M. z Przemyśla za śpiew, a p. Łucki za deklamacyę, zbierali gromkie oklaski.

**Z zachodnio-galicyjskiej Izby lekarskiej.** W dniu 16 bm. odbyło się posiedzenie Izby lekarskiej zachodnio-galicyjskiej, na którem wybrano prezesem dra Rudolfa Trzebicky'ego; wiceprezesem dra Józefa Walczyńskiego z Tarnowa. Do wydziału weszli: Dr August Kwaśnicki, dr Adam Langie, dr Stefan Schoengut. Delegatem do krajowej rady zdrowia wybrano dra Adolfa Dietziusa z Jarosławia, a jego zastępcą dra Stanisława Jabłońskiego z Rzeszowa.

**Obrazki ze wschodniej Galicyi.** Wójt z Lipiny Górnej, Panko Olijnyk, wniósł w tych dniach na komisarza starostwa rohatyńskiego, Kwiatkowskiego, doniesienie karne, które — poparte orzeczeniem lekarskiem, tudzież licznymi świadkami — przedstawia następujące zajście:

Dnia 12 bm. wezwano Olijnyka do starostwa w Rohatynie. Gdy wezwany przybył do biura komisarza Kwiatkowskiego, ten zamknął za nim drzwi na klucz i rozpoczął następującą indagacyę:

„Ty ruski radykał?“ — „Ni, proszu pana komisarza“ — odpowiada wójt. — „Ale ty radykał!“ ciągnie dalej komisarz. — „Ne znaju nawit, szczo to je radykał!“ — brzmiała odpowiedź indagowanego. „Odpowiadaj po polsku? Nie umiesz po polsku?“ — krzyknął w tej chwili komisarz Kwiatkowski, a otrzymawszy odpowiedź przeczącą, uderzył wójta z całej siły w twarz, tak, iż biedaka krew zalała.

Znieważony wójt opanował oburzenie, a wyszedłszy z biura udał się natychmiast do lekarza sądowego celem wystawienia mu świadectwa, na podstawie którego wniósł na komisarza Kwiatkowskiego doniesienie karne, powołując się na licznych świadków.

W sprawie tej wysłał poseł sejmowy Mogilnicki obszerny telegram do dra Koerbera.

Powyższe zajście nie potrzebuje chyba komentarzy. Charakteryzuje ono zbyt jaskrawo tak wrzaskliwie reklamowaną przez prasę „wszechpolską“ — „pracę na kresach wschodnich“.

**Prześladowania polityczne.** Czytelnicy pamiętają zapewne zajście, jakie miało miejsce na wiosnę zeszłego roku w Cieszynie, gdzie dwóch oficerów porąbało poważnego obywatela Aufrichta. Za krytykę tego bohaterskiego czynu cieszyńskich Brüsewitzów, skazał sąd obwodowy w Nowym Jiczynie tow. Tadeusza Regera na 5 dni aresztu. Prokurator wniósł jednak zażalenie nieważności z powodu nizkiego (!) wymiaru kary, a najwyższy sąd zamienił ją istotnie na 14 dni ścisłego aresztu, obostrzonego jednym postem w tygodniu.

Dnia 30 stycznia br. miało się odbyć w sali na pierwszem piętrze „Pod białą różą“ w Morawskiej Ostrawie, gdzie jest stała siedziba, biblioteka i czytelnia „Unii górniczej“, oraz kilku innych stowarzyszeń robotniczych, a gdzie nikomu obcemu wstęp w czasie zebrań naszych nie jest dozwolony, poufne zgromadzenie koksiarzów. Zgromadzenie zwołano dlatego jako poufne, ponieważ na poprzednie zgromadzenia publiczne wkręcali się szpicle inżyniera Halbreicha, których chciano się w ten sposób pozbyć. Szpicle, rozwścieczeni, że im popsuto ich rzemiosło, pobiegli po policyę, która też — posłuszna rozkazom kapitalistów — zgromadzenie rozwiązała, wszystkich obecnych przy pomocy żandarmeryi z lokalu wyrzuciła, a tow. Regera pociągnęła przed kratki sądowe. Komisarz policyi dr Kunz doniósł nadto, że tow. Reger słowami: „Towarzysze, zgromadzenie rozwiązane, ale każdy może sobie spokojnie dopić swoje piwo i przeczytać gazetę, których tu macie porozwieszanych w ramkach kilkadziesiąt“ — dopuścił się „obrazy władzy“ i „wmięszał się w czynność urzędową“. I znalazł się sędzia, który zgodził się na to policyjne zapatrywanie i zasądził tow. Regera na 48 godzin aresztu.

W środę 18 marca poszedł więc tow. Reger znowu do tej samej celi, w której dopiero niedawno przesiedział 3 miesiące i tydzień.

**Brutalność „patryotycznych“ przedsiębiorców.** Piszą nam z Przemyśla: Przed kilku dniami zaszedł tu wypadek oburzający do żywego uczucia narodowe robotników, deptane przez „patryotycznych“ właścicieli tutejszej fabryki maszyn rolniczych „Wulkan“.

Dyrektorem fabryki jest niejaki Berger, Niemiec, cieszący się wielkiem poparciem posła na sejm krajowy dra Tarnawskiego, prezesa „Sokoła“ i żołnierza wojsk polskich z r. 1863, a zarazem głównego akcyonaryusza tejże fabryki. Berger już nieraz dawał sposobność do karno-sądowych konfliktów z robotnikami, których wyrzucał z roboty bez wypowiedzenia, traktował słowami: „Wsechne polskie świnie“ itp. W poniedziałek wybuchł znowu na oddziale tokarzy żelaznych zatarg między majstrem Zawadyńskim, a robotnikiem Mechem, do którego Zawadyński zawołał: „Zrobię ci okulary!“ — co oznacza „pobiję“. W obronie Mecha stanął robotnik Baranowski, który Zawadyńskiemu zrobił uwagę, iż sam z okularami może opuścić fabrykę.

Berger mimo, że słuszność była po stronie robotników, natychmiast wydalił Mecha i Baranowskiego. W obronie wydalonych stanęli wszyscy tokarze, opuszczając solidarnie fabrykę.

Berger za wychodzącymi wołał: „Ja sem ne dbam na polsku holotu, wsechne polskie swinie, ja sem sprowadze nemeckich robotników itp.“

Wieczorem niemal wszyscy robotnicy fabryki „Wulkan“ zebrali się na zgromadzeniu, gdzie ostro piętnowano brutalne traktowanie robotników przez Bergera. Postanowiono wysłać do Bergera deputacyę, złożoną z pięciu, z oświadczeniem, że gdyby nie przyjął wydalonych do pracy i nie dał satysfakcyi obrażonym robotnikom, fabryka stanie. Berger zawiadomił o tem wydział akcyonaryuszów z panem drem Tarnawskim i Kosibą na czele o zajściu, a wydział, złożony z samych „patryotów“, przyznał słuszność naganiaczowi niemieckiemu, z krzywdą robotników polskich.

Wobec tego pewny siebie naganiacz przyjął deputacyę wyniośle i z cynizmem oświadczył:

„Ja sem chcę strejku, będę bielił fabrykę, a sprowadzę obcych robotników!“

Oddział tokarzy w myśl powziętej uchwały nie poszedł do roboty.

Oto w jaki sposób pracują galicyjscy „patryoci“ nad „podniesieniem przemysłu krajowego“.

**Tywarzystwo wydawnicze we Lwowie** wydało świeże nowości: J. Wiśniowski: Poezye II. zbiorek. 2·60 K. — St. Grzegorzewski: Wspomnienia osobiste z powstania 1863 r. 3 K. — J. A. Kisielewski: Ostatnie spotkanie. 3·60 K. — J. Żuławski: Na srebrnym globie. 7·50 K.

**Przedstawienie amatorskie,** połączone z koncertem, urządza w Stanisławowie 22 b. m. młodzież robotnicza w sali teatralnej im. Moniuszki. W koncercie biorą udział panna Reger (część deklamacyjna) i p. A. Ludwig, barytonista opery, oraz „Chór robotniczy“. Amatorowie odegrają znakomitą sztukę p. t. „Nad przepaścią“, wodewil w 5 aktach. Część dochodu przeznaczono na powodzią dotkniętych Szczucinian. Ceny do połowy zniżone.

**Galicyjski pedagog.** Ze Stanisławowa piszą nam: Lekcyi elementarnych zasad grzeczności i taktu winnaby galicyjska rada szkolna krajowa udzielić dyrektorowi tutejszego gimnazyum, p. Nowosielskiemu, który swem niewłaściwem zachowaniem się przynosi ujmę stanowisku, jakie zajmuje. Przed kilku dniami pan ten znowu skompromitował się w obecności uczniów brakiem taktu. Oto słuchacz lwowskiej politechniki, p. S. Reich, podczas kilkodniowego pobytu w Stanisławowie, udał się do gimnazyum, aby się zobaczyć z swymi młodszymi kolegami. Skoro go spostrzegł na korytarzu, podczas pauzy, dyrektor Nowosielski, przyskoczył doń obcesowo z krzykiem:

„Pan przychodzisz do szkoły uczniów buntować! Wynoś mi się pan! Tutaj jest budynek w sobie zamknięty, gdzie ja mam władzę! Tu nie politechnika! Jeśli pan się nie wyniesiesz, każę pana przez policyanta wyprowadzić!“...

P. Reich, nie chcąc wywoływać awantury, opuścił zakład.

**Proces o lichwę.** Ze Stryja piszą nam: Głośny proces o lichwę przeciw Rechtschaffenowi i Landmannowi, po 10-dniowej rozprawie zakończył się onegdaj. Trybunał skazał Landmanna na 21 dni aresztu, Rechtschaffena zaś na 14 dni aresztu. Skazani wyrok przyjęli.

**Bojkot piwa w Pradze.** Hasło do dalszej walki przeciw podrożeniu piwa rzucono na odbytem onegdaj w Pradze masowem zgromadzeniu ludowem, w którem wzięło udział około 10.000 osób; uchwalono, iż robotnicy, aż do zupełnego zwycięstwa, mają wytrwać w bojkocie. Szynkarze, usiłując się usprawiedliwić i wprowadzić w błąd opinię publiczną, rozrzucili olbrzymich rozmiarów odezwy, w których uderzają na socyalnych demokratów, wydzierających im wrzekomo ostatni kęs chleba z ust, przez to, iż paraliżują ich zamiary, które miały wszystkim wyjść na pożytek. Oczywiście ludność czeska nie da się obałamucić tymi krętackimi wywodami.

**Profesor uniwersytetu oszustem.** Profesor Dittrich, który, jak wiadomo, dopuścił się oszustwa na szkodę praskiego zakładu ubezpieczeń, poddany zostanie badaniom sądowych lekarzy-znawców. Oszust zawiesił już swoje wykłady na uniwersytecie. Senat akademicki usunął Dittricha z komisyi egzaminacyjnej, ku wielkiemu zadowoleniu studentów, którzy nienawidzili Dittricha z powodu jego bezwzględnej surowości. Jeszcze przed kilku dniami oszukańczy profesor miał czelność zażądać od dyrektora zakładu ubezpieczeń aktów, celem wytoczenia skargi o oszczerstwo przeciw pismom, które go napiętnowały jako oszusta. Żądaniu temu dyrektor zakładu odmówił. Równocześnie prokuratorya państwa zarekwirowała akta i wytoczyła prof. Dittrichowi karno-sądowe śledztwo o zbrodnię oszustwa.

**Z poznańskiego bagna.** W Poznaniu zawiązało się przed kilku dniami „Towarzystwo dziennikarzy i literatów polskich“. Ponieważ w toku obrad wyjaśniono jakiemuś interpelantowi, iż statuty Towarzystwa nie zawierają żadnych ograniczeń, wymierzonych przeciwko redaktorom socyalistycznym — uczuł się tem srodze zaniepokojony hr. Benzelstjerna-Engeström. „Przejęty słuszną obawą“ — jak się wyraża — „by socyalizm nie zakradł się do nowo uorganizowanego Towarzystwa polskiego“ — zażądał on od prezydyum „dokładnego i wyraźnego, piśmiennego, urzędowego wyjaśnienia tej kwestyi do 3 dni“... „W przeciwnym razie bowiem — dodaje p. Benz. Eng. — musiałbym natychmiast z Towarzystwa ustąpić, a powody mojego wystąpienia publicznie uzasadnić“.

Zresztą już teraz uzasadnia p. Benzelstjerna-Engeström, że jako katolikowi i Polakowi podyktowałoby mu taką tragiczną decyzyę „odwieczne i niezmienne poczucie obowiązków chrześcijańskich i narodowych“, które skromniej, a w tym wypadku stokroć trafniej nazwaćby można — odwieczną głupotą.

Ale co jest najbardziej typowem dla zdziczenia poznańskiej burżuazyi — to fakt, iż zarówno odwiecznie i niezmiennie — tak po polsku i chrześcijańsku czujący p. Benzelstjerna, jak i kompan jego w wyprawianiu skandalów, również odwiecznie i niezmiennie itd. czujący ks. Zimmermann są pierwszy: generalnym sekretarzem Towarzystwa... przyjaciół nauk, drugi: sekretarzem wydziału historyczno-literackiego tegoż Towarzystwa!

Naturalnie, że Towarzystwo o celach naukowych, w którem rej wiodą takie okazy fauny, gdzieindziej zamarłej, musi się znajdować w stanie „bolesnego zastoju“, jak wspomina sprawozdanie jego zarządu.

**Pierwszy socyalista w radzie miejskiej w Stokholmie.** Przy częściowych wyborach 10 radców miejskich w Stokholmie wybrany został tow Ernest Blomberg, przewodniczący szwedzkiego związku metalowców. Blomberg otrzymał 19.380 głosów, podczas gdy kontrkandydat jego, dyrektor banku Wallenberg 15.769.

Zwycięstwo to jest tem znamienniejsze, że wyborcy burżuazyjni posiadają tam wskutek niesłychanie niesprawiedliwej ustawy wyborczej, zależnie od swego majątku, nawet po sto głosów, podczas gdy robotnik jednym zadowolnić się musi.

Mimo tak niekorzystnych warunków, spodziewają się towarzysze stokholmscy uzyskać choćby jeszcze jeden mandat przy wyborach z innych okręgów.

**Zatwierdzenie socyalistycznego burmistrza.** Wybór tow. Jensena na burmistrza Kopenhagi, został, jak stamtąd donoszą, zatwierdzony. Stolica Danii mieć będzie zatem socyalistę na swojem czele.

**Zwrot pieniędzy za broszury o fałszywym całunie z Turynu.** Niedawno donosiliśmy czytelnikom, iż jedno z zakordonowych pism kościelnych „Kwartalnik teologiczny“ zdecydowało się wreszcie stwierdzić, iż całun turyński, na którym ma być odciśnięty oryginalny wizerunek Chrystusa, jest historycznie stwierdzonym falsyfikatem.

„Głos“ warszawski zażądał wówczas, aby te pisemka klerykalne, które natychmiast zaczęły robić interesy na owym całunie, wydawszy o nim broszury, restytuowały pieniądze swym ciemnym czytelnikom (złapanym na lep ryciny z „prawdziwem“ obliczem Chrystusa i opowiadań o cudownym całunie) lub przeznaczyły fundusz, tą drogą zdobyty, na cele oświaty.

Dwa pisma warszawskie „Wiek“ i „Kronika rodzinna“ po tem publicznem wezwaniu poczuły w sobie tyle jeszcze wstydu, iż zobowiązały się każdemu, kto przedłoży wydaną przez nie broszurę o całunie, zwrócić pieniądze.

U nas najwięcej wrzawy z owym całunem czyniły „Głos narodu“ i „Dziennik polski“. Numerów z ilustracyami, przedstawiającemi „cudowny całun“, rozprzedały oba te pisma zapewne bardzo dużo do rąk różnych bigotek i wogóle ludzi niespełna rozumu. Zdaniem naszem, pieniądze, tą drogą zdobyte, powinny powyższe redakcye, wzorem wyżej przytoczonych pism warszawskich restytuować, a że obrachunek z nabywcami byłby tu niesłychanie trudny, przeznaczyć przypuszczalny dochód z ówczesnej rozprzedaży na jakiś cel kulturalny, n. p. na Uniwersytet ludowy. Jest to kwestya elementarnej uczciwości.

Na zakończenie mała uwaga: Jak zakwalifikować takie postępowanie, jak przechowywanie, jako relikwii kościelnej, falsyfikatu, stwierdzonego przez pisma kościelne — nakazywanie „wiernym“ korzyć się przed oszukańczo podrobionym przedmiotem?

A przecież w Turynie jawnie się to dzieje.

**Komisya inwestycyjna** krakowskiej rady miejskiej na onegdajszem posiedzeniu zatwierdziła plan na budowę szkoły wydziałowej przy ul. Topolowej, kosztem 150.000 K, oraz plan dla budynku na pomieszczenie magazynu z dekoracyami teatru miejskiego. Magazyn ten stanie przy ul. Kopernika, wzdłuż wału kolejowego.

**Aresztowanie mordercy.** Na dworcu kolejowym w Krakowie aresztowano we wtorek 26-letniego Antoniego Piotrowskiego, obwinionego o morderstwo w celach rabunku, spełnione na osobie Frischowej, właścicielce sklepu w Libiążu Wielkim. Na policyi aresztowany miał się przyznać do winy.

**O oszczerstwo** oskarżyła prokuratorya państwa w Krakowie Jana Platowicza, który przed kilku laty był właścicielem 2 dużych kamienic przy ulicy Wolskiej. Platowicz roztrwonił szybko cały swój majątek; pragnąc się ratować od nędzy, oskarżył byłą administratorkę swoich kamienic, p. Maryę Więckowską, o oszustwo przy administracyi. Ponieważ doniesienie Platowicza okazało się oszczerczem, stawał en we wtorek przed trybunałem orzekającym w Krakowie, oskarżony o zbrodnię oszczerstwa. Rozprawę odroczono celem poddania oskarżonego badaniom lekarzy, gdyż zdradza on chorobę umysłową.

**Dostawy.** Krakowska Izba handlowa komunikuje nam: C. k. dyrekcya policyi w Krakowie ogłasza licytacyę na dostawę ubiorów dla służby urzędowej z terminem do wnoszenia ofert do dnia 30 marca 1903 godz. 12 w południe. Bliższych szczegółów udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.



# Z TEATRU.

## Z teatru p. Zapolskiej.

Co się tyczy wczorajszego wieczoru, wypadł on korzystniej od pierwszego przedstawienia. W jednoaktówce L. Rydla, w której realizm jest nieco przytłumiony maeterlinckowskim abażurem,

Wyróżniła się swoją grą p. Berardtówna (Helenka). Zapewne, iż rutynowana artystka wyzyskałaby więcej tę rolę, obficiej modulując głos, wprowadzając i ostrzejsze i bardziej głuche tony, ale i to, co stworzyła p. B., mogło widza zadowolnić, co świadczy o znacznych zdolnościach wykonawczyni w kierunku ról dramatycznych. P. Drozdowskiej (Maryanna) przeszkadzał głos zbyt młody do wywołania odpowiedniego wrażenia. P. Mohrowi, grającemu rolę lekarza, uczyniłbym małą uwagę: uspakajając pacyentkę, nie przystosowywał swoich ruchów do jej gestykulacyi; zamiast ją powstrzymywać, wprost potrząsał jej rękami.

W dramacie Marco Pragi „Przyjaciel“, dobrze ze swojej roli wywiązała się p. Sarbiewska (partner znacznie słabiej). Życzyćby należało tylko pannie S. więcej naturalności w mowie, a zwłaszcza usunięcia jednej rzeczy, która bardzo razi, mianowicie to rozkrochmalanie litery *i* w środku wyrazów — wymawianie „kobjeta“, „w świecie“ i t. p.

„Anioł opiekuńczy“ Gypa, to rzecz zbyt mało dowcipna, aby warto ją było prezentować. Posiada dwie role komiczne — męskie; obie grane były ze znaczną dozą szarży, ale podczas gdy p. Rembowski nie wzniósł się ponad zwykły szablon teatrzykowy, stworzył p. Krzewiński typ oryginalnie opracowany.

Co się tyczy popisu deklamatorskiego, jeden generalny zarzut możnaby tu uczynić — zbytnia afektacya. W kobiecem wykonaniu mniej to raziło, ale u p. Mohra, posiadającego silny i, nawiasem mówiąc, piękny głos — wstrząsało to chwilami słuchaczem. Mile dla oka wypadło końcowe trio deklamatorskie, dzięki gustownie obmyślonym kostyumom — tylko, czemu owa poza z rękami, jednakowo skrzyżowanemi na piersiach, co u trzech postaci, stojących rzędem, jako coś hieratycznego uderza? Nie wiem również, czy należało deklamować tak śpiewnie. Wprawdzie liryka najnowsza przeważnie w nastrój muzyczny się stapia, ale śpiewne przeciąganie słów bez akompaniamentu instrumentalnego — ucho nieprzyzwyczajone razi. *m.*

**Pierwszy występ p. Kamińskiego.** Wieczór wczorajszy odświeżył nieco wspomnienia dawnych lepszych czasów teatru krakowskiego. Z całej plejady „zbiegów“, czy „wygnańców“, którzy za dawnej dyrekcyi postawili byli teatr krakowski na wyżynie, powrócił jeden z nich p. Kamiński, jako gość i wystąpił wczoraj w „Mieszczanach“ Gorkiego, w roli bradjagi-filozofa Terentija.

Świat wydziedziczonych, których tak strasznie dużo w państwie cara, w tej wielkiej „oborze“ Romanowych, nosi w sobie tak potężne uczucia i myśli, a tak mało społecznie zdrowej woli i zdolności do czynu, że w oczach człowieka zachodniej Europy zakrawa na bolesną, tragiczną karykaturę. Ci ludzie w bagno społeczne wepchani, wódką zdegenerowani, to przedmiot pogardy i nienawiści „porządnych“ mieszczan, lichwiarzy, kupców itd. Nienawidzą ich ci „porządni“, bo są jakby wyrzutem sumienia ich „porządku“; pogardzają nimi, bo przecież to bezdomne włóczęgi, obdarzeni może wielkiem sercem, potężnym mózgiem, ale pijanice, mające jedną koszulę na grzbiecie i to podartą...

To też postać Terentija, stworzona przez p. Kamińskiego, była taką niezmiernie bolesną karykaturą, która nie budziła grozy jak np. poprzednio w tłómaczeniu p. Sosnowskiego. Pan Kamiński przez trzy akty nie był trzeźwy, a jednak przez opary wódki, unoszące się jakby nad tą postacią przebłyskiwało wspaniałe serce człowieka, nienawidzącego całą duszą „kołtunów“ i widzącego w ich marnych nieszczęściach część odwetu wydziedziczonych.

Prześlicznie wypadła niema gra p. Kamińskiego; gra on w każdym momencie, nawet wtedy, kiedy usuwać się musi na drugi lub trzeci plan, ale gra dyskretnie, tak właśnie jak należy, aby być żywą postacią. Majster w szczegółach.

Huczne oklaski były też nagrodą tego występu. Była zaś w tych oklaskach jakby chętka dokuczenia dzisiejszej dyrekcyi, jakby wyzwolony i głośny protest przeciwko pozbawianiu się najtęższych sił ze sceny krakowskiej...

## Gospodarka gminna a socyalna demokracya.

Lwów, 17 marca.

Z powyższym porządkiem dziennym odbyło się tu dziś w sali towarzystwa pedagogicznego zwołane przez partyę socyalno-demokratyczną zgromadzenie ludowe, na którem radca miejski tow. Hudec omawiał ostatnie zajścia w lwowskiej radzie miejskiej.

Zgromadzeniu przewodniczył tow. Diamand.

Tow. Hudec zaznacza na wstępie, że jak długo komisya lustracyjna nie ukończyła swoich prac, nie chce mówić o korupcyjnej gospodarce magistratu. Nieszczęściem rady są komisye i komisyjki. Chcąc urobić sobie pogląd na finanse miasta, wstąpił mówca do sekcyi finansowej. Spotkał go tu jednak zawód, ponieważ przekonał się, że ubocznemi drogami czyni się nieraz znaczne wydatki bez wiedzy komisyi. Chcąc przekonać się, o ile są słuszne zarzuty b. radnego Gryglaszewskiego przeciw Michalskiemu, dał się wybrać komisyi rzeźnianej; siedzi tam już od pół roku, a rachunki z budowy rzeźni jeszcze nie zostały ukończone. Preliminarz budowy przekroczono w olbrzymiej sumie.

Tak samo niema zamknięcia rachunków z budowy teatru i wodociągów.

Gospodarka komisyjna jest szkodliwa i dla dobra gminy wprost groźna. Mimo wyraźnej uchwały rady miejskiej w najważniejszych komisyach, jak w wodociągowej, elektrycznej i rzeźnianej, rej wodzą prezydenci i majoryzują członków. W wykonywaniu policyi targowej i sanitarnej panuje najwyższe niedołęstwo. Rozwielmożniony system protekcyjny wprowadza do magistratu ze szkodą jego czynności siły najmniej ukwalifikowane. Urzędnicy są ogromnie zadłużeni, a stąd wyradza się ich zależność od tych, którzy z gminą w jakichkolwiek pozostają stosunkach i pobłażliwość na niejedne nadużycia.

A cała ta gospodarka opiera się na niewzruszonych murach „Strzelnicy“, która znowu ślepo idzie za głosem komendy...

Referent kończy swe przemówienie tem, że dla sanacyi stosunków gminnych niezbędnem jest, ażeby sprawami miasta krytycznie zajął się najszerszy ogół mieszkańców, oraz, by z zewnątrz czyniono starania w kierunku zmiany ordynacyi wyborczej gminnej, w duchu powszechnego, tajnego, bezpośredniego prawa głosowania. (Oklaski i brawa).

Tow. Mięsowicz w dyskusyi zapytuje wśród przerywań komisarza Reinländera: 1) czy rada miejska nie może mieć wpływu na to, ażeby konna policya nie nagabywała spokojnych przechodniów i 2) czy rada miejska nie wpłynie na to, żeby policya uganiała za złodziejami, a nie aresztowała obcokrajowców?

Tow. Hankiewicz wnosi udzielenie wotum ufności tow. Hudecowi. (Grzmiące oklaski).

Mówca ubolewa nad apatyą ludności. Apatya ta doprowadza do tego, że rządzą u nas żandarmi rosyjscy. (Komisarz przerywa). „Zastrzegam się — ciągnie mówca dalej — że nie nazwałem nikogo po imieniu, ale uderz w stół, nożyce się odezwą“. (Oklaski).

Przemawiali nadto tow. Sadowy, następnie ponownie tow. Hudec, odpowiadając na interpelacye, a wreszcie tow. Wityk, który wśród przerywań komisarza postawił następującą rezolucyę:

„Wobec ostatnich strasznych wypadków naruszenia praw konstytucyjnych, zebrani protestują ostro i uroczyście przeciwko naruszeniu ustaw zasadniczych państwa, protestują przeciw gwałtom, jakie w ostatnich czasach przez policyę zostały popełnione“.

Rezolucya ta przyjętą została burzą oklasków, poczem przewodniczący zamknął zgromadzenie, zanim komisarz Reinländer mógł je rozwiązać.

Ze śpiewem „Czerwonego sztandaru“ ruszyli zebrani na ulicę, gdzie oczekiwało już wiele policyi. Po krótkim czasie rozeszli się zgromadzeni do domów.

## Rada państwa.

*(Telefonem).*

**Wiedeń**, 18 marca. (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

**Ugoda z Węgrami.**

Poseł **Kink** podnosi zasługi rządu przy rokowaniach ugodowych z Węgrami, wyraża jednak nadzieję, że komisya potrafi jeszcze zmienić niektóre pozycye na korzyść Austryi.

Poseł **Lemisch** ubolewa, że ustawy ugodowe upośledzają interesy austryackich agraryuszów i przemysłowców na korzyść Węgrów. Mówca protestuje przeciw prześladowaniu Niemców na Węgrzech.

Poseł **Zehetmayer** podnosi, że ugoda zrobiła na ludności wiejskiej dobre wrażenie, zwłaszcza dlatego, że utrzymano zniesienie obrotu mlewem.

**Wiedeń**, 18 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej poseł Sehnal zgłosił interpelacyę, zapytującą rząd, czy ma zamiar w sprawie ustawy o konwencyi brukselskiej zapewnić się co do kwestyi, że cukier austryacki wywozowy nie może być według ustawy o kontyngentowaniu obłożony cłem karnem.

**Ugoda z Węgrami.**

W dalszym ciągu toczyła się rozprawa nad przedłożeniem o ugodzie z Węgrami.

Poseł **Fiedler**, młodoczech, zaznacza, że ustawa ugodowa z r. 1867 była niekorzystną, a następne jeszcze bardziej. Mówca użala się na koncesye, jakie Austrya musiała poczynić na korzyść Węgier. O ile młodoczesi w komisyi popierająco będą działali przy obradach nad przedłożeniami ugodowemi, będzie to zawisłem od rządu i od przychylności stronnictw niemieckich.

Poseł **Chiari** zauważa, że także nie może zaznaczyć, jak jego stronnictwo zachowywać się będzie w komisyi, zawisłem to jest od polepszeń, jakie się dadzą przeprowadzić.

Mówca żąda ustanowienia odrębnej komisyi cłowej, a czy stronnictwo mówcy głosować będzie za przedłożeniem, jest zawisłem od obrad komisyi i od objektywnego osądzenia poszczególnych pozycyj.

Zabiera głos poseł tow. **Ellenbogen.**

Posiedzenie trwa dalej.

**Komisye parlamentarne.**

**Wiedeń**, 18 marca. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi socyalno-politycznej sprawozdawca Forzt zdał referat o projekcie ustawy o ubezpieczeniu emerytalnem urzędników prywatnych. W zasadzie przyłącza się do przedłożenia rządowego, proponuje jednakże zamiast instytucyi centralnej terytoryalne zakłady emerytalne dla poszczególnych krajów. W sprawie pokrycia pieniężnego zaznaczył poseł Forzt, że o jakiemkolwiek poparciu ze strony państwa na razie niema mowy. Komisya uchwaliła referat wydrukować i rozdzielić członkom komisyi.

**Wiedeń**, 18 marca. Komisya, wybrana przez radę przemysłową dla przygotowania traktatów handlowych, wybrała na wczorajszem posiedzeniu referentem prezydenta Izby handlowej Neumanna, jako generalnego sprawozdawcę dla kwestyi traktatów handlowych.

**Wiedeń**, 18 marca. Komisya dla nietykalności poselskiej przychyliła się do żądania sądu krajowego w Krakowie o wydanie posła Danielaka. Referat o wydanie sądowi w Czerniowcach posła Lupu oddano p. Straucherowi.

**Wiedeń**, 18 marca. Komisya prasowa obradowała dziś pod przewodnictwem p. Dzieduszyckiego. Uchwalono dyskusyi generalnej zaniechać i wybrano subkomitet złożony z 14 członków. Z Polaków weszli doń: E. Abrahamowicz i Merunowicz. Prezesem subkomitetu wybrano Grabmayra, wiceprezesem Pantuczka, sekretarzem Merunowicza. Referat przydzielono Sylwestrowi, korreferat objął poseł Ryba. Następne posiedzenie subkomitetu w piątek przed południem.

## TELEGRAMY

**Defraudacya w biurze solnem wydziału krajowego.**

**Lwów**, 18 marca. Na wczorajszej rozprawie przesłuchano jako świadków kilku urzędników wydziału krajowego, jubilera Jarzynę i innych. Zeznają oni, że Filipkowski wiódł hulaszcze i rozrzutne życie. Z zeznań chórzystki Glaserównej okazuje się, że oskarżony jednej nocy wydawał często po 200 K.

Na tem o godz. 7 wiecz. odroczono rozprawę do dziś do 9 rano.

**Lwów**, 18 marca. Na dzisiejszej przedpołudniowej rozprawie po odczytaniu świadectw i różnych pism, obrońca Meiselsa zgłosił wniosek o powołanie szeregu świadków odwodowych, mających stwierdzić, że Meisels pozostawał w nieprzyjaźni z oskarżonym Halpernem, który w czasie śledztwa uciekł. Trybunał odmówił wnioskowi, poczem ustalił pytania dla przysięgłych. Po południu mówić będą prokurator i obrońcy, resumé przewodniczącego odbędzie się jutro. Wyrok zapadnie jutro w południe.

**Strejk krawców.**

**Lwów**, 18 marca. Dzisiaj wieczorem odbędzie się w wielkiej sali ratuszowej wspólne zebranie samoistnych krawców, czeladników krawieckich, konfekcyonistów ubrań męskich i właścicieli składów sukna. Na porządku dziennym jest sprawa strejku krawców żydowskich.

**Tajemnicze pogłoski.**

**Lwów**, 18 marca. Na głównym dworcu kolejowym opowiadali podróżni przybyli wczoraj rano pociągiem z Krakowa, że pomiędzy stacyami Kłajem a Bochnią niewiadomy sprawca dopuścił się rabunku na jednym z podróżnych, którego następnie wyrzucił z wagonu. Ciężko rannego owego podróżnego miano odstawić do szpitala powszechnego w *Bochni*.

**Nowy prezydent komisyi kolonizacyjnej.**

**Wiedeń**, 18 marca. „W. Allg. Ztg“ donosi, iż landrat Blomeyer z Międzyrzecza zamianowany został prezydentem komisyi kolonizacyjnej.

**Sprawa koncesyj aptekarskich.**

**Wiedeń**, 18 marca. Komisya sanitarna obradowała nad wnioskiem subkomitetu w sprawie wniosku posła Kulpa o sprzedajności koncesyj aptekarskich. Uchwalono obrady odroczyć do chwili, gdy rząd przedłoży zapowiedziany projekt, dotyczący reformy aptekarstwa.

**Strejk robotników budowlanych.**

**Maryenbad**, 18 marca. Wczoraj wieczorem skutkiem różnicy co do zapłaty około 600 robotników budowlanych rozpoczęło strejk.

**Węgrzy przeciw przedłożeniu wojskowemu.**

**Budapeszt**, 18 marca. Stronnictwo Kossutha uchwaliło dalej prowadzić walkę przeciw przedłożeniu wojskowemu.

**Budapeszt**, 18 marca. W sejmie toczyła się w dalszym ciągu dyskusya nad przedłożeniem wojskowem. Mówcy opozycyjni z partyi Kossutha postawili wnioski o zmianę przedłożenia i za dwuletnią służbą wojskową. Także wczoraj zjawiła się u prezydenta Izby liczna deputacya, która wręczyła memoryał przeciw przedłożeniu wojskowemu.

**Strejki.**

**Selegi Haza**, 18 marca. Wszyscy pomocnicy murarscy rozpoczęli strejk, domagając się podwyższenia płacy.

**Wielki Waraždyn**, 18 marca. Skutkiem uchwały zapadłej na zebraniu niedzielnem, robotnicy ślusarscy rozpoczęli strejk. Strejkuje oprócz tego 200 krawców i 150 murarzy.

**Druga panama francuska.**

**Paryż**, 18 marca. Wkrótce odbędzie się tu sensacyjny proces na tle skandalów przy budowie kanału suezkiego. Rozchodzi się mianowicie o sfałszowanie listy założycieli z roku 1859. Spadkobiercy austryackiego inżyniera Negrellego, jednego z autorów projektu budowy kanału, wnieśli przeciw Towarzystwu suezkiemu skargę o zapłatę 170 milionów franków. Negrelli umarł w roku 1858, a jego następca Ferdynand Lesseps starał się zatrzeć wszelkie ślady Negrellego.

W Paryżu spodziewają się sensacyjnych rewelacyj z okazyi tego procesu.

**Falsyfikaty w Luwrze.**

**Paryż**, 18 marca. Dziennik „Matin“ donosi, że młody malarz, nazwiskiem Elina, w którego atelier przeprowadzono śledztwo na doniesienie pewnego miłośnika sztuki, zeznał przed sędzią, że słynna korona Semiramis w muzeum w Luwrze, zakupiona za 400.000 fr. jest falsyfikatem. On sam miał zrobić do tego falsyfikatu rysunek. Oprócz tego mają się w Luwrze znajdować liczne sfałszowane przedmioty, które muzeum nabyło od rozmaitych handlarzy starożytności, płacąc za nie drogo.

**Walka z klerykalizmem.**

**Paryż**, 18 marca. Dziennik „Soleil“ zaznacza, że prezydent ministrów trwa ciągle w przekonaniu, że zaburzenia z powodu zamknięcia szkół klasztornych w Bretonii, spowodowane zostały spiskiem rojalistycznym. Prezydent ministrów zarządził ścisłe śledztwo co do politycznych przekonań urzędników w Bretonii. Ci urzędnicy, których republikańskie przekonania są wątpliwe, mają natychmiast być przeniesieni albo zasuspendowani.

**Niepokoje na Bałkanie.**

**Konstantynopol**, 18 marca. Według relacyi Porty mają oficerowie z Szwecyi przybyć dla organizacyi żandarmów i policyi w trzech wilajetach. Turecki regulamin co do przeprowadzenia przyjętych reform jest ukończony i we wtorek będzie przedłożony obu ambasadorom do zaopiniowania. Według zgodnych doniesień konsulów propaganda komitetów w trzech wilajetach odbywa się dalej, zwłaszcza w wilajecie monastyrskim, dają się jednakże już zauważyć oznaki uspokojenia wśród macedońskiej ludności.

**Konstantynopol**, 18 marca. Doniesienie dzienników francuskich i niemieckich, jakoby ambasador rosyjski Zinowiew zaprotestował przeciw użyciu niemieckich oficerów dla organizacyi żandarmeryi jest fałszywe. Niemcy same odrzuciły tę propozycyę.

**Parlament angielski.**

**Londyn**, 18 marca. Obradowano nad wydatkami na załogę floty w wysokości funtów szterl. 64,128.000. Sekretarz parlamentarny marynarki Forster, motywując wzrost wydatków, oświadczył, że Anglia nie może pierwsza wystąpić z taką propozycyą zmniejszenia wydatków na armię. Następnie uchwalono tę propozycyę 252 głosami przeciw 27.

**Niepokoje w Marokko.**

**Madryt**, 18 marca. Dziennik „Heraldo“ donosi z Tangeru, że powstanie przybiera wielkie rozmiary i sułtanowi będzie bardzo trudno stłumić je.

**Zaburzenia w Ameryce południowej.**

**Londyn**, 18 marca. „Daily Telegraph“ donosi z Waszyngtonu, że według doniesień amerykańskiego konsula z Monte Videa, 8000 ludzi powstało tam przeciw rządowi. Ruch przybiera groźny charakter. Amerykańska flota otrzymała polecenie bronienia interesów poddanych amerykańskich.

**Waszyngton**, 18 marca. Podług doniesień amerykańskiego konsula z Monte Video kolej jest kompletnie zniszczona. 8000 ludzi poza miastem gotuje się do ataku.

**Kanał panamski.**

**Waszyngton**, 18 marca. Senat zatwierdził układ o kanał panamski znaczną większością głosów.

**Przemyśl.** W poniedziałek 23 b. m. odbędzie się w sali stow. „Muzyki kolejowej“ zgromadzenie kolejarzy z porządkiem obrad: 1. Ostatnie uchwały konferencyi budników i zwrotniczych. (Referent tow. Witold Reger). 2. Organizacya. (Referent tow. Józef Schiffler).

**Wiedeń.** W stowarzyszeniu robotników „Siła“, V. Margarethenplatz 7, wygłosi tow. Zoffe w niedzielę 22 b. m. odczyt p. t. „O Karolu Marksie“. Początek o godz. 8 wieczorem.

**Wiedeń. Baczność zorganizowani robotnicy polscy!** Na dochód prasy robotniczej odbędzie się w niedzielę 29 b. m. w sali hotelu „Bayrisher Hof“, II. Taborstrasse 39, **zabawa ludowa**. Na program złożą się: Chór, deklamacya, gra, śpiew solo, monologi, tańce, muzyka, wesoła poczta, loterya fantowa i t. d. Słowo wstępne wygłosi poseł tow. Daszyński. Początek o godz. 7 wieczór. Karta wstępu wcześniej nabyta 35 ct., przy kasie 50 ct. Karty wstępu są do nabycia: w restauracyi p. Diamanda, V., Margarethenplatz 7, w Café „Adria“, II., Grosse Pfarrgasse 1, w handlu tow. Tomaszewskiego, II., Fugbachgasse 21, u zegarmistrza tow. Kannera, V., Schönbrunnerstrasse 95, w lokalu zabawowym i u członków komitetu.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.